WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXII. Kraków, sobota 18 lutego 1939 Nr. 49

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Przed porozumieniem Francji z Włochami

Londyn, 18. 2. (A) Mimo alarmów nadchodzących z ośrodków kontynentalnych o rzekomo przygotowywanej mobilizacji w Niemczech i Włoszech, która ma być przeprowadzona w drugim tygodniu marca, tutejsze koła przypuszczają, że w ciągu najbliższych 4 tygodni dojdzie do jakiegoś porozumienia między Francją a Włochami w sprawach najbardziej dla Włoch palących, a więc: Dżibutti, kolei Addis-Abeba i Kanału Suezkiego.

Jednym z powodów do tych przypuszczeń jest odłożenie na miesiąc oczekiwanego przemówienia Mussoliniego w sprawach międzynarodowych. Pod wpływem Londynu min. Bonnet, jak wiadomo, poinformował Mussoliniego w drodze poufnej przez specjalnego wysłannika, dyrektora Banku Indochińskiego, że Francja gotowa jest przemianować port Dżibutti na port wolnocłowy oraz sprzedać Włochom akcje kolei Addis - Abeba i załatwić sprawę pakietu akcyj Kanału Suezkiego, będącego w posiadaniu finansistów francuskich. Ustępstwa te jednak uwarunkowane są odwołaniem kampanii przeciw francuskiej w prasie włoskiej.

Zamach na Mussoliniego

Włosi robią z zamachowca umysłowo-chorego

Rzym, 18. 2. (A) W związku z ogłoszonym komunikatem w sprawie tajemniczych strzałów w Rzymie podaje United Press, że w czwartek przed południem prywatny detektyw Mussoliniego został postrzelony przez umysłowo chorego. Nie jest wykluczone, że chodzi tu o zamach, skierowany przeciwko samemu Mussoliniemu. Zamach miał miejsce przed mieszkaniem Mussoliniego w Rzymie w willi Torlani na parę minut przed wyjściem Mussoliniego z domu. Wywiadowca, czekający przed willą, zwrócił uwagę na kręcącego się po drugiej stronie ulicy podejrzanego osobnika, który znajdował się naprzeciw wyjścia willi. Zapytany, co robi, podejrzany osobnik odpowiedział strzałami z rewolweru, który trzymał w kieszeni. Trafiony w brzuch wywiadowca padł na ziemię.

Gdy Mussolini wyszedł na ulicę domownicy jego schwytali już szaleńca. Szofer samochodu, w którym Mussolini miał wyjechać do Pałacu Weneckiego, przyszedł na pomoc domownikom, wyrywając zamachowcowi rewolwer. Ranny przed willą Torlani wywiadowca jest umierający. Willa Mussoliniego leży w zacisznej dzielnicy, gdzie spotyka się b. mało przechodniów. Domownicy Mussoliniego byli jedynymi świadkami incydentu.

Które terytoria Włochy uważają za geograficznie włoskie?

Rzym, 18. 2. (K) Oficjalny „Biuletyn włoskich kolei państwowych" ogłasza konkurs na szereg posad w administracji kolei włoskich. Od petentów żąda się certyfikatu, z którego wynika, że są włoskimi obywatelami, niekoniecznie mieszkającymi stale we Włoszech. Za takiego Włocha, nie mieszkającego stale we Włoszech, uważa się wszystkich którzy urodzili się na terytorium „geograficznie włoskim", a tym samym są narodowości włoskiej. Jako takie terytoria „geograficznie włoskie" podaje biuletyn m. in. San Marino, Dalmację, Maltę, Korsykę, Niceę oraz dwa kantony szwajcarskie Tessin i włoską część kantonu Graubünden.

Sensacyjne oświadczenie posła ukraińskiego Celewicza

Ukraińcy nie wierzą w dobrą wolę Niemiec wobec ludów słowiańskich

Paryż, 18. 2. (A) „Petit Parisien", wielki dziennik zbliżony do Quai d'Orsay poświęca niemal całą stronę artykułowi jednego ze swoich publicystów p. Demetre, który dzieli się swoimi wrażeniami o Polsce, a zwłaszcza z obszarów, zamieszkałych przez ludność rusińską. Autor, który na podstawie alarmów prasy różnych narodowości przypuszczał, że Małopolska wschodnia stanowi jeden wielki obóz koncentracyjny, w którym gnębieni są Ukraińcy, przyznaje, że „ucisk istnieje tylko w wyobraźni demagogicznych podżegaczy, lub też nieodpowiedzialnych fanatyków". Ludność ukraińska żyje swobodnie, jakkolwiek jest biedna na równi z polską ludnością tych obszarów.

Na zakończenie swego reportażu autor przytacza rozmowę w Warszawie z ukraińskim posłem na sejm Celewiczem, który zadeklarował się jako zwolennik autonomii w ramach państwowości polskiej i przy lojalnej współpracy z państwem polskim, potępiając przy tym terror jako metodę fałszywą i zbędną wobec istnienia konstytucyjnych środków działania. Pos. Celewicz z największym sceptycyzmem odniósł się do pomocy niemieckiej przy realizacji postulatów ukraińskich, Niemcy zawsze bowiem pozostaną śmiertelnymi wrogami ludów słowiańskich, do których również należą Ukraińcy.

„Współczesną religią jest naród niemiecki"

Berlin. 18. 2. (A) W dyskusji, która rozwinęła się w związku z conclawe, dominuje nie tyle osoba przyszłego papieża, ile zagadnienie religii w ogóle. Wielkie transparenty w witrynach księgarń berlińskich głoszą, że „współczesną religią jest naród niemiecki".

Punktem przyciągającym dla wszystkich jest pewna księgarnia, która wystawiła w oknie wydanie plansz fotograficznych, — przedstawiających przemawiającego kanclerza. Opatrzona ona jest słowami z Ewangelii św. Jana „Na początku było słowo".

Azana zażąda zaprzestania walk w Hiszpanii?

Paryż. 18. 2. (A) Okazały gmach ambasady hiszpańskiej, dzień i noc strzeżony przez kilkudziesięciu policjantów skupia na sobie powszechne zainteresowanie. W salonach pałacu rozgrywają się wypadki, które wpłynąć mogą na rozwój sytuacji w Hiszpanii i albo przedłużą wojnę domową, albo też spowodują szybką kapitulację rządu Negrina.

Minister spraw zagr. del Vayo nie wyjechał jeszcze z Paryża, a nawet przygotowuje się na dłuższy pobyt tutaj. W ciągu dnia wczorajszego kontynuował on narady z prezydentem, w których uczestniczy kilka osobistości rządowych z przewodniczącym Kortezów Barrio na czele. Niedyskrecje, które stamtąd przeniknęły, pozwalają wnioskować, że rozmowy w ambasadzie miały charakter niezwykle burzliwy i dramatyczny. Prezydent Azana nie tylko odmawia powrotu do Hiszpanii, lecz nosi się z zamiarem opublikowania orędzia, wzywającego do zaprzestania walki. Kapitulacja miałaby nastąpić już pod jednym tylko warunkiem: powszechnej amnestii dla ludności i armii oraz umożliwienia przywódcom wyjazdu za granicę. Inspiracje tego rodzaju miał otrzymać od prezydenta Azany drogą pośrednią sen. Berard, wyjeżdżając do Burgos. Wobec oporu Azany miał minister del Vayo zażądać przynajmniej jego dymisji, aby Kortezy w Madrycie mogły wybrać nowego prezydenta, lecz Azana odrzucił to żądanie a nawet — jak twierdzą - nie przyjął w ogóle swego ministra spraw zagr., gdy ten ponownie zgłosił się do ambasady.

Informują w ostatniej chwili, że del Vayo zamierza pozostać w Paryżu aż do powrotu sen. Berarda i odczekać na efektywne propozycje kapitulacyjne, które wysłannik francuski przedstawi w Burgos.

Mocarstwa totalne nie mogłyby wytrzymać wojny długotrwałej

Londyn 18. 2. (A) Znakomity wojskowy pisarz angielski kpt. Liddel Hert wygłosił odczyt na temat owocnej równowagi strategicznej w Europie. Według prelegenta równowaga ta uległa znacznej zmianie na niekorzyść Anglii i Francji. Nie mając pomocy Stanów Zjednoczonych mocarstwa te nie mogłyby myśleć o zwycięstwie orężnym, natomiast dzięki swoim bogactwom i dzięki olbrzymiej przewadze obrony nad atakiem w nowoczesnej wojnie — mocarstwa demokratyczne mają możność przekonania napastnika, że i on zwyciężyć nie może. Według Liddel Herta są to dostateczne powody, świadczące o wielkich brakach w machinie wojennej państw totalnych.

Konkluzja więc problemu jest prosta: mocarstwa totalne nie mogłyby wytrzymać długotrwałej wojny i dlatego państwa demokratyczne ze wszelką cenę powinny zapobiec wojnie krótkiej, czyli że muszą zabezpieczyć się przed niebezpieczeństwem uderzenia państw totalnych.

Powrót P. Prezydenta do Warszawy

Warszawa 18 2. PAT Pan Prezydent Rzeczypospolitej powrócił dziś rano w towarzystwie małżonki i świty z Zakopanego do Warszawy. Na dworcu głównym witali Pana Prezydenta Rzplitej p. wicepremier Kwiatkowski, ministrowie gen. Kasprzycki i płk. Ulrych, pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski, podsekretarz stanu w min. komunikacji Piasecki, wicewojewoda Jurgielewicz oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego.

Ujęcie sprawców napadu rabunkowego na piekarnię

Bielsko, 18. 2. (R) Dnia 18 stycznia br. zaalarmowano policję bielską o zuchwałym napadzie rabunkowym, jaki miał miejsce w Starym Bielsku. Trzech zamaskowanych z bronią w ręku wpadło do piekarni Karola Böhna, gdzie jeden z nich sterroryzował właściciela, a dwóch pozostałych weszło do mieszkania celem dokonania tam rabunku. Böhnowa poczęła nagle wzywać pomocy, a wówczas bandyta uderzył ją rękojeścią rewolweru w głowę, a drugi oddał strzał, który na szczęście chybił. Sprawcy porwali w końcu torbę skórzaną, w której znajdowały się tylko przybory szkolne i uciekli. Policja wszczęła energiczne dochodzenia, którymi kierował osobiście komendant pow. PP. nadkom. Sieradzki. Znaleziono wprawdzie porzuconą przez bandytów torbę, mimo to brak było dalszych śladów. Wreszcie udało się ująć całą trójkę bandycką. Byli to 29-letni Włodzimierz Szpak, 28-letni Jan Łabacki i 22-letni Stefan Pieniążek, którzy przed kilkoma laty przybyli z okolic Przemyśla do Bielska w poszukiwaniu za pracą. Ostatnio mieszkali w Kamienicy. Równocześnie aresztowała policja 23-letnią Marię Krolik z Żywca, która swego czasu była służącą w piekarni Böhna, a to pod zarzutem współudziału w napadzie rabunkowym. Po ukończeniu dochodzeń wstępnych odstawiono sprawców do więzienia przy Sądzie Okręgowym w Cieszynie.

Straszne zderzenie pociągu z samochodem

Porto Alegre 18. 2. Donoszą z Recife (stan Pernamanbuco) o poważnej katastrofie na linii kolejowej między stacjami Pesqueira i Sanharo. Pociąg pasażerski zderzył się z samochodem—cysterną. wskutek eksplozji cysterny z gazoliną kilka wagonów objętych zostało pożarem. Pasażerowie pociągu w panice zaczęli wyskakiwać z wagnów w pełnym biegu, przy czym bardzo wielu odniosło rany. Pasażerowie samochodu uległi doszczętnemu zwęgleniu.

Pogłoski o zmianach w rządzie

Warszawa. 18. 2. (A) W kołach politycznych stolicy mających bliski kontakt z Ozonem twierdzą, że w kwietniu nastąpi zmiana gabinetu. Wedle tych wiadomości premier Składkowski złoży tekę ministra spraw wewnętrznych, zachowując jedynie kierownictwo rządu. Na stanowisko ministra spraw wewn. istnieją dwaj kandydaci: gen. Głuchowski znany ze swoich poglądów prawicowych i płk. Wenda. Równocześnie miałby ustąpić minister Nakonecznikoff Klukowski a jego zastępcą miałby być obecny dyr. departamentu politycznego Żyborski

Poza tym ma być zachwiane stanowisko ministra oświaty prof. Świętosławwskiego.

Roosevelt osobiście ułatwiał sprzedaż samolotów Francji

Waszyngton, 18. 2. PAT. Prezydent Roosevelt w drodze na Florydę udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, w którym stwierdził, że osobiście ułatwiał sprzedaż samolotów do Francji, uważając ją „za w 100-u procentach legalną". Zapytany o przebieg rozmów z brazylijskim ministrem Aranha oświadczył prezydent, że stosunki Stanów Zjedn. z tym państwem są zupełnie normalne.

Roosevelt przybył dziś rano na Florydę skąd uda się samochodem do Key West, gdzie wsiądzie na pokład krążownika „Houston", celem obserwowania manewrów.

Wola krajowców winna rozstrzygać o losie kolonij

Londyn 18. 2. (L) Brytyjskie towarzystwo zwalczania niewolnictwa wystosowało do premiera Chamberlaina adres, w którym żąda, aby w wypadku ewentualnego przekazywania terytoriów kolonialnych brana była przede wszystkim pod uwagę wola krajowców. Adres podpisany został przez osobistości, należące do wszystkich stronnictw, m. in. przez arcybiskupa Canterbury oraz kardynała Hinsleya, arcybiskupa Westminsteru.

Flamandowie domagają się autonomii

Bruksela, 18. 2. PAT. Parlamentarna grupa nacjonalistów flamandzkich uchwaliła wniosek, stwierdzający, że rozgrywające się ostatnio zdarzenia polityczne uwydatniły zupełnie wyraźnie nieuniknioną konieczność udzielenia Flamandom autonomii.

Metody meksykańskie

Mexico. 18. 2. PAT. Kilka gmin w północnej części stanu Puebla zwróciło się do prezydenta republiki telegraficzne, donosząc o grasowaniu na terenie stanu zbuntowanych oddziałów pod wodzą niejakiego Angel Castillo i b. porucznika Julio Mondregon. Gminy te proszą o pomoc wobec aktów gwałtu, jakich dokonują powstańcy. Podobno zdołali oni zgromadzić dość liczne bandy które napadają na miasteczka, ściągają od kupców przymusowe pożyczki, wzamian za które wydają bony płatne „po zwycięstwie sprawy". Bony te zaopatrzone są w nadruk „ruch wyzwoleńczy".

Władze wojskowego tego okręgu przesłały kopje manifestu, wydanego przez buntowników, w którym występują oni przeciwko władzom. W manifeście tym buntownicy donoszą o zniszczeniu paru komisariatów w północnej części stanu.

Straszliwy cyklon nad Mozambikiem

Lizbona, 18. 2. PAT. Donoszą tu z Lourenco Marques, że nad kolonią Mozambik przeszedł niezwykłej siły cyklon. W szczególności ucierpiało miasteczko Vila Antonio Enes, gdzie wszystkie domy i zabudowania zostały całkowicie zniszczone, pozostał tylko kościół. Jedna misjonarka i strażnik stracili życie. Śmierć poniosło również kilkudziesięciu tubylców. Cyklon uszkodził dwie latarnie morskie w Sangage i Ponta de Caldeira. Z pomocą i żywnością został wysłany statek „Chinde". Na miejsce katastrofy wyjechał gubernator kolonii.

Sukces państw północnych w biegu na 50 klm.

Zakopane 18. 2. (R) W dzisiejszym biegu na 50 km odnieśli nareszcie pierwszy poważny sukces zawodnicy państw północnych, których dotąd stale prześladował fatalny pech. Tym razem Norwegowie, Szwedzi i Finowie zajęli pierwszych siedem miejsc.

Pierwsze miejsce zajął Norweg Bergendal w czasie 2:57.43. Jako pierwszy zawodnik środkowo - europejski przybył Włoch na 8 miejscu. Zawodnik polski Doroba przybył na 15-tym miejscu.

Dziś koniec żałoby po Papieżu

Warszawa 18. 2. (A) W dniu dzisiejszym kończy się w Polsce oficjalna żałoba po śmierci Piusa XI. W związku z tym od dziś przestaje obowiązywać zakaz zabaw tanecznych. O godzinie 10 rano odbyły się we wszystkich kościołach warszawskich nabożeństwa żałobne. Na nabożeństwie w katedrze św. Jana obecny był p. Prezydent, marszałek Rydz-Śmigły, członkowie rządu, posłowie i senatorowie. Młodzież szkolna była dziś wolna od nauki, nie było również wykładów na wyższych uczelniach.

—oo—

Delegatura M. S. W. dla sprawy wysiedleńców żydowskich z Niemiec

Warszawa 18. 2. (A) Jak donoszą z Poznania, w gmachu wydziału powiatowego w Nowym Tomyślu rozpoczęła dziś urzędowanie delegatura Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, która ma załatwić formalności z władzami w sprawie powrotu wysiedleńców żydowskich do Niemiec, celem uregulowania tam swoich spraw majątkowych.

—oo—

Himmler w Warszawie

Warszawa 18. 2. PAT. Dziś w godzinach rannych przybył do Warszawy szef policji i sztafet ochronnych Rzeszy H. Himmler.

Na dolnym peronie dworca głównego ustawiła się kompania honorowa P. P. z orkiestrą

Celem powitania gościa niemieckiego przybyli na dworzec kom. główny P. P. gen. Kordian—Zamorski, w otoczeniu wyższych oficerów policji, ambasador Moltke wraz z członkami ambasady niemieckiej, radca Kurnatowski z MSZ. i inni.

Wysiadającego z wagonu szefa S. S. Himlera powitał gen. Kordian—Zamorski i ambasador von Moltke a orkiestra odegrała hymn narodowy Rzeszy. Po odebraniu od dowodcy kompanii honorowej raportu szef policji Rzeszy Himmler przeszedł przed jej frontem a następnie przywitał się z oficerami polskiej policji.

Po krótkim cercle szef policji Rzeszy Himler w towarzystwie ambasadora von Moltkego odjechał do ambasady niemieckiej.

Jak to jest z chorobą Brinkmanna?

Berlin, 18. 2. (A) W związku z chorobą wicedyrektora Banku Rzeszy dr Brinkmanna, który jak wiadomo po ustąpieniu dra Schachta został kierownikiem banku informują, że wskutek przepracowania dr Brinkmann zachorował na wycieńczenie nerwowe i musiał się udać pod opiekę lekarzy psychiatrów. Dotychczas nie ogłoszono oficjalnie wiadomości o jego chorobie. Dr Brinkmann znany jest jako prawa ręka ministra Funka w realizacji planu czteroletniego. Choroba jego wywołała wiele komentarzy.

—oo—

Argentyna i Urugwaj uznają rząd gen. Franco

Buenos Aires 18. 2. PAT. Minister spraw zagranicznych Cantilo oświadczył, że rząd republiki argentyńskiej uzna w najbliższym czasie rząd narodowy w Hiszpanii.

Montevideo, 18. 2. PAT. Rząd urugwajski uznał rząd narodowy w Hiszpanii.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa 18. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 132,5, Żyrardów 66, Węgiel 40, Ostrowieckie 71,5, Cukier 37 3/4, Starachowice 57 3/4, Lilpop 95, Modrzejów 20,5. Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 91,5, — II em. 92,5, 4 proc. dolarowa 44,5, 5 proc. konwersyjna 71 1/4, 4 proc. wewn. 67, 4 proc. kon solidacyjna 68 1/4. Tendencja nieco mocniejsza.

BERNARD SINGER

GRA WĘGIERSKA

Jak odszedł Imredy?

Zaczęło się to tak, jak w krajach nawpół totalnych. Prasa zagraniczna donosiła o dymisji rządu Imredy'ego, podając motywy polityczne i gospodarcze, a obywatel węgierski nie wiedział nic o dymisji. Węgierska Agencja Telegraficzna zaprzeczyła tym pogłoskom. Dopiero w popołudniowym środowym wydaniu „Pester Lloyd" ukazała się wiadomość o ustąpieniu Imredy'ego. „Dymisja premiera nastąpiła z powodów osobistych".

Odtąd zaczyna się gra teatralna dowodząca, że operetka ,która ulega zlikwidowaniu w Wiedniu, przenosi się do Budapesztu.

Do zebranych członków Klubu Stronnictwa Jedności przemówił premier Imredy. Podczas ostatniego zebrania w Baja pan premier rozprawił się ze wszystkimi pogłoskami na temat swego niearyjskiego pochodzenia. Odczytał on na zebraniu metrykę ojca, dziadka babki. Sala oklaskiwała gorąco wodza czystego pod względem rasowym. Opozycja została rozbita.

Nazajutrz można było triumfalnie posuwać się dalej w działalności. Premier przeistaczał się w wodza. Obok stronnictwa powołał on specjalny front dla obrony interesów rasy węgierskiej. Nowy obóz miał go uniezależnić od parlamentu, rozbić prawicową opozycję, która stąpała mu po piętach.

I oto tragedia. Pan premier działa, wygłasza przemówienia, walczy w parlamencie o jak najdalej idące obostrzenia w ustawie antyżydowskiej. Autorzy poprawek dobierają się nie tylko do ojców, ale i do dziadków. Nowe ograniczenia obejmują coraz szersze dziedziny życia gospodarczego. Nie pomagają przestrogi byłego premiera Betlena, który powołuje się na listy z zagranicy i dowodzi, że akcja bojkotowa przeciwko Węgrom szerzy się gwałtownie, że eksport jest zagrożony, że wewnętrzne życie gospodarcze w kraju załamuje się.

Tymczasem odezwa o pochodzeniu żydowskim premiera Imredy'ego krąży z rąk do rąk. Jeden z przywódców drobnych rolników Tiber Eckhardt rzuca publicznie „straszne oskarżenie", że Imredy jest, mimo zaprzeczeń, pochodzenia żydowskiego.

Zabawa w pochodzenie, śmieszna gra w wyszukiwaniu dziadków i pradziadków stała się ulubionym sportem w kawiarniach budapeszteńskich. Półurzędowy organ „Pester Lloyd" podaje:

„Od kilku lat a szczególnie w ostatnich miesiącach rozwinęła się na Węgrzech gra towarzyska wyszukiwania pochodzenia każdego Węgra. W tej grze starają się wykazać albo postawić przynajmniej pod zarzutem człowieka, który zajmuje jakieś poważne stanowisko, że nie jest czystym Węgrem, że jest z pochodzenia Żydem, Niemcem, Słowakiem, Serbem albo Rumunem"

Jako ofiara tej gry towarzyskiej padł Imredy. Może zainteresował się tą zabawą i w godzinach wolnych od pracy zajmował się poszukiwaniem pradziadostwa. Dopomagali mu przyjaciele z obozu dysydentów, z grupy, która opuściła Klub Jedności. Poszukiwania dały dobre rezultaty. Znaleźli w rodowodach straszną plamę, premier Imredy przerwał pracę państwową. Udał się do regenta, odbył dłuższą rozmowę, zwierzył się ze strasznego grzechu przeszłości i pytał Horthy'ego, czy może z taką plamą pozostać na stanowisku. Jak wynika z publicznych zwierzeń byłego premiera, regent pokiwał smutnie głową i nie udzielił dyspensy wodzowi.

Rozpoczęła się seria narad, audiencji. Wreszcie odbyło się uroczyste zebranie w gmachu parlamentu. W gabinecie premiera, nad brzegiem Dunaju, zebrali się posłowie większości. „Stwierdziłem, że mój pradziadek 125 lat temu, mając siedem lat został ochrzczony. Po sprawdzeniu tej daty uważałem za konieczne publicznie stwierdzić stan rzeczy, by nie można mnie było oskarżyć, że wprowadziłem opinię publiczną w błąd".

Tak zwierzał się maran nowoczesnego chowu mówiąc o swojej dziewięciomiesięcznej działalności. Członkowie większości tłumaczyli mu, że jego pochodzenie nie może być przeszkodą do piastowania władzy. Premier uparł się jednak, chcąc ponieść konsekwencje.

A w sąsiedniej sali rozlegał się chichot konkurentów. Grupa dysydentów spod znaku Straniavszky'ego, która obawia się rzekomej reformy rolnej, odbywała narady i opublikowała komunikat, w którym czytamy m. i., że „pan premier sam ponosi winę swego upadku. Było obowiązkiem premiera dokładniej uprzednio sprawdzić swoje pochodzenie, nim przygotowywał ustawę antyżydowską opartą o zasady rasowo - biologiczne".

Tak się dzieje na Węgrzech, że pożegnanie lub wybitniejszy akt polityczny musi się rozegrać w większej restauracji. Bez bankietu nie obejdzie się. W salach Panonii lub hotelu St. Gellerta odbywają się zebrania polityczne stronnictw. Gdy dysydenci opuścili Klub Jedności, zorganizowano bankiet, a przewodniczący Straniavszky zapraszał uroczyście Betlena. Tegoż dnia większość fetowała Imredy'ego w innym pięknym hotelu. Imredy triumfował, nie wiedział wówczas, że pradziadek zepsuje mu przyszłą ucztę.

W środę odbyła się uroczystość pożegnalna na cześć Imredy'ego w klubowym lokalu przy ulicy Esterhazy.

Była to raczej stypa. O g. 9-ej wieczór zasiedli do stołu smutni biesiadnicy. Główne miejsce zajął obciążony pradziadkiem Imredy. — Przyszły premier Teleky wygłosił przemówienie na jego cześć. Solenizant milczał. Metryki urodzenia wirowały przed jego oczyma.

Nie miał zresztą nic do powiedzenia. Nawet smutni towarzysze stronnictwa Jedności nie wiedzieli, jak należycie pożegnać byłego premiera. Mieli do niego utajoną urazę. Nie dlatego, iż tak pochopnie wniósł projekt ustawy antyżydowskiej, która jest ostrzejszą od poprzedniej wniesionej przez Darany'ego, ale dlatego, że zaskoczył ich ostatnimi posunięciami, że, formując front patriotyczny, chciał się obejść bez kolegów politycznych w parlamencie, że śnił sen o Fuehrerze, pozostawiając w cieniu wiernych kolegów.

Próba stworzenia takiego frontu nie udała się. Pozornie Imredy osiągał powodzenie. — Zgłaszała się najszybciej straż pożarna, zjawiali się urzędnicy państwowi, podpisywali się burmistrze. W prasie ogłaszano akcesy, a premier przeistaczał się stopniowo w wodza narodu. Już mógł nim zostać, już był blisko celu. Cień pradziadka stanął na przeszkodzie.

Czy tylko cień pradziadka, czy nowy stan rzeczy na Węgrzech oraz niepowodzenie akcji frontowej nie zaważył na szali? Dziewięć miesięcy rządził Imredy, ale w ciągu ostatnich trzech miesięcy manewrował tak szybko, przechylił tak wyraźnie politykę zagraniczną i wewnętrzną Węgier, że nietylko jego przeciwnicy polityczni ale nawet zwolennicy o głosie decydującym zastanawiali się, czy nie należało by zboczyć z nowoobranej drogi.

Dotychczas Węgry starały się manewrować w dziedzinie polityki zagranicznej. Mimo serdecznej przyjaźni z Niemcami minister Kanya próbował utrzymać choćby pozory niezależności. Przedstawiciel Niemiec w Budapeszcie radził, ale jeszcze nie rozkazywał. Polityka zagraniczna uległa radykalnej zmianie. Zapowiedź podpisania paktu antykomunistycznego stanowiła przypieczętowanie nowego stanu rzeczy.

Co się dzieje na froncie gospodarczym, o tym mógłby nadokładniej opowiedzieć b. minister handlu p. Imredy, współautor planu inwestycyjnego.

Pozornie wszystko pozostało po dawnemu. Odszedł premier obarczony „chorobą dziedziczną nieuleczalną", pozostali ministrowie rządu poprzedniego. Trudno zawrócić szybko z tak obranej drogi. Skutki gwałtownych posunięć b. premiera wywołują jednak zaniepokojenie w kraju.

Schuschnigg w węgierskim wydaniu opuścił stanowisko. Gra o ustrój Węgier rozpoczyna się dopiero na dobre. Projekty ustaw wniesionych przez Imredy'ego będą jeszcze przedmiotem obrad w obu izbach. Nacisk sąsiada nie ustaje, a sprzeciw słabnie. To nie wyczerpuje listy grzechów b. premiera.

Krwawa strzelanina na ul. Marszałkowskiej w Warszawie

Zaczepiony przechodzień -- strzela i zabija

Warszawa 18. 2. (a) W piątek około godz. 11-tej wieczór w pobliżu domu nr. 97 przy ulicy Marszałkowskiej rozległy się trzy szybko po sobie następujące strzały rewolwerowe. Po strzałach dwóch mężczyzn upadło na chodnik. Mężczyzna, który strzelał, nie uciekł, rewolwer zaś schował do kieszeni palta.

Policjant, który nadbiegł, aresztował strzelającego oraz wezwał pogotowie do rannych.

Jeden z nich, Bogdan Grabowski, księgarz, Browarna 20, zmarł przed przybyciem pogotowia, drugiego, Józefa Zakrzewskiego, Chmielna 58, listonosza, przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Sprawcę strzałów, Jana Jastrzębskiego, urzędnika pocztowego, zam. w Radości, przy ulicy Piłsudskiego 46, odprowadzono do komisariatu P. P. przy ulicy Poznańskiej, gdzie zeznał, że został zaczepiony przez dwóch nieznajomych mężczyzn, a następnie przez jednego z nich znieważony czynnie. Silnie zdenerwowany zniewagą,

wyjął rewolwer i wystrzelił do zaczepiających go mężczyzn.

Po strzałach z bramy domu nr. 97 przy ulicy Marszałkowskiej wybiegły do nich dwie niewiasty, jak się okazało, kuzynki zabitego i rannego. Przeprowadzono je również do komisariatu P. P. celem przesłuchania.

Policja prowadzi dochodzenie, czy przed tragicznym zajściem Jastrzębski znalazł się w towarzystwie Grabowskiego i Zakrzewskiego.

Rekordowa produkcja złota w południowej Afryce

Londyn, 18. 2. (K) Produkcja złota w południowej Afryce na rok 1938 zanotować może niezwykły rekord. Wartość tej produkcji wynosi 84 milionów funtów szterlingów. Dywidendy, które wypłacono zeszłego roku obracają się w niektórych towarzystwach między 50 a 75 procent, przeciętnie zaś wynoszą 25 procent,

B. H. KENDRIK

ŻELAZNE PAJĄKI

Autoryz. przekład z ang.

19)

„Ach", przerwał dr. Ames. „Inne okoliczności! Słusznie, otóż to! Ot tutaj je właśnie mamy te inne okoliczności." Wyjął z kieszeni kluczyk i otworzył trzecią szufladę od dołu. „Oto tutaj mam jeszcze jednego pająka," rzekł „martwego. Albo ściśle mówiąc: dwa pająki, które nie żyją."

Obciągnął rękę skórzaną rękawiczką i osłonioną ręką wyjął jakiś przedmiot z szuflady i pokazał go adwokatowi.

„Co to jest?" zapytał Edmund Effers ledwo dosłyszalnym głosem.

„Drugi egzemplarz stanowiący parę z tym nosi nazwę, jak słyszałem, „żelazny pająk". Dla uproszczenia nazwę ten egzemplarz drugim żelaznym pająkiem. Znajdował się on również dziś rano w łóżku Tuckertona."

„Ale w jakim celu?" zapytał Stan.

„Aby go zabić", odpowiedział dr. Ames z jakąś dziwną zawziętością, „w razie gdyby wbrew oczekiwaniom nie udało się tamtemu pająkowi. Proszę tu spojrzeć!" Ujął dziwacznie splecione kawałki druta żelaznego dwoma osłonionymi palcami i wbił jeden z ostrych końców w ciało nieco oszołomionego szczura leżącego na stole. Poczem wyciągnął drut z powrotem i odsunął się.

Ubranie Donalda przywierało do jego oblanego potem ciała, gdy tak siedział wieczność całą bez ruchu i słyszał ciężki oddech siedzących dokoła niego ludzi. Szczur w objęciach stalowych kleszczy stał się punktem centralnym, a stół widownią tragedii pełnej śmierci i grozy, od której nikt nie mógł odwrócić zwroku.

Dwie nieskończenie długie minuty minęły poczem wyciągnięte w górę nóżki szczura zaczęły jak oszalałe drgać i trzepotać w zupełnie nienaturalny sposób. I prawie równie szybko jak zaczęły, przestały nagle i wyciągnęły się w sztywnej martwocie.

„Nikotyna, zdaje się", rzekł dr. Ames. „To działa bardzo szybko. Polecam panu, mr. Rice — cokolwiek by pan odkrył w czasie swoich poszukiwań — nie pomijać znaczenia i możliwości żelaznych pająków. Jak się zdaje, są one w naszym wypadku bardziej śmiercionośne aniżeli żywe pająki."

IX.

W późnych godzinach po południowych Donald znajdował się w elektrowni, gdy nagle zadzwonił telefon. Stan Rice dzwonił z sąsiedniej willi dla gości. „Mr. Effers jest u mnie" rzekł. „Czy mógłby pan trochę przyjść do nas?"

„Oczywiście," odpowiedział Donald, ponieważ wyczuł w głosie raczej rozkaz aniżeli prośbę.

Willa numer dwa była dokładną kopią willi numer jeden za wyjątkiem salonu, w którym mieściła się kolekcja broni i statków domowych Seminolskich Indian. Łuki, dzidy, i tomahawki zdobiły ściany, pośród nich wisiało kilka ślicznych sztuk strojów tubylców. Pod szklaną płytą leżało ponad sto strzał do łuku. Barwne makaty rozpostarte były na tapczanie oraz dwóch fotelach, co podnosiło wrażenie egzotyki tego pokoju.

Rice chodził wzburzony po pokoju tam i z powrotem gdy nadszedł Donald, Effers siedział przy stoliku i bębnił nerwowo palcami o szklaną płytę.

„Proszę, niech pan usiądzie, Donaldzie." Rice zapalił papierosa, zaciągnął się głęboko wonnym dymem i zaczął znowu chodzić po pokoju.

„Wiadomo panu zapewne, że Kornelia, samowolnie jak zwykle, wysłała zwłoki mr. Tuckertona do Key West do zabalsamowania."

Donald skinął.

„Wyjąwszy siłę przemocy, nie miałem sposobu by ją od tego powstrzymać. W każdym razie po eksperymencie doktora Amesa zatelefonowałem do szeryfa i doniosłem o wszystkim, co się dotychczas udało wykryć. Polecił mi prowadzić śledztwo dalej i posyła drugiego wiceszeryfa, który przybędzie na „Alamo" i będzie miał za zadanie pilnować, aby nikt nie wydostał się z wyspy bez mojego pozwolenia."

„Uprzedzam pana mr. Rice," przerwał adwokat, „że sytuacja jest mocno drażliwa."

„Jest więcej aniżeli drażliwa", dodał Stan porywczo. „Jest piekelna. Mamy do czynienia z głupią, pozbawioną serca kobietą, która nie uznaje żadnych przepisów. I nie daje się też przekonać, że Tuckerton został zamordowany. Dr. Ames wykazał mi to jasno i niezbicie. Nam wszystkim chyba, mam wrażenie." ,

„Może", zauważył Effers. „Wątpię jednak czy pan jest uprawniony do tego zarządzić oględziny zwłok. Kornelia oświadczyła dziś po południu że skompromituje doktora Amesa do ostatnich granic, jego i każdego, kto się odważy stwierdzić, że Tuckerton został zamordowany. Powiedziała, że może przysiąc, że Julia posiadała kilka żelaznych pająków, które były jej talizmanami. Może i inni spośród służby posiadali je również. Czy pan mnie rozumie?"

„Doskonale. Ktoś spośród służby zgubił żelaznego pająka przy sprzątaniu. Tuckerton został ubiegłej nocy ukąszony — przypadkiem — a dr. Ames znalaz zgubiony talizman przy przeszukiwaniu pokoju. W momencie zamroczenia doszedł do wniosku, którym nas uraczył dziś rano, i wygłosił fantastyczny pogląd że ktoś zakpił sobie z zaopatrzonego w wszelkie udoskonalenia nowoczesne sygnału alarmowego i przyłożył jadowitego pająka, czarną wdowę do ręki Tuckertona. Dr. Ames wystawił świadectwo śmierci, nieprawdaż?"

„Tak jest, ja mu to poradziłem. Napisał, że Benedykt Tuckerton zmarł na skutek ukąszenia czarnej wdowy, z wzmianki o morderstwie zrezygnował jednak. Zwłoki zostaną zabalsamowane i przewiezione do New Jorku. Gazety zrobią z tego interesującą historyjkę o nieszczęśliwym wypadku i cała sprawa pójdzie wkrótce w zapomnienie."

„Ale przecież te żelazne pająki były zatrute?" przerwał Donald.

„Jeśli nawet!" rzekł Stan Rice. „To jest wybrańcom losu, Tuckertonom, zupełnie obojętne. Oni wytłumaczą to w ten sposób, że murzyni są prymitywną rasą i noszą na szyi śmiercionośne talizmany. Gazety będą z wielką pompą pleść banialuki o Woodoo i pisać artykuły wstępne o lasach Florydy, z pająkami, wężami, aligatorami, panterami, i lekarzami—cudotwórcami w rolach głównych. To wszystko razem jest zbyt wyrafinowane, aby było prawdziwe."

„Zdaje mi się, że pan utrafił w sedno. Czyż to nie jest istotnie zbyt wyrafinowane aby było prawdziwe? W czasie mojej praktyki prawniczej niejednokrotnie byłem świadkiem tego, że sprawy pozostające pozornie w najściślejszej styczności z sobą, okazały się później nieprawdopodobnym zbiegiem okoliczności. O ile prostsze wydawałyby się te obydwa wypadki śmierci gdybyśmy je chcieli rozpatrywać w tym oświetleniu! Prosiłem aby pan zawezwał tutaj mr. Buchanan, ponieważ sądzę, że powtórzenie pewnych już dziś rano zadanych pytań skłoni pana może do przyłączenia się do stanowiska Kornelii.' Effers zwrócił się do Donalda. „Pan przecież nie ma nic przeciwko temu?"

„Stanowczo nie."

„Pozwoli pan zatem przede wszystkim opowiedzieć sobie, że mr. Rice i ja przesłuchaliśmy dokładnie Sama Knoxa. On położył Tuckertona wczoraj wieczór do łóżka. Aby Tuckerton mógł się ułożyć wygodnie, trzeba było odchylić kołdrę przedtem. Sam przysięga, że owej chwili nic nie znajdowało się w łóżku. My obaj ufamy Samowi — bez zastrzeżeń! Nieprawdaż, mr. Rice?"

„Nie wierzę, że Sam mógłby skłamać, nawet gdyby chciał."

(c. d. n.)

TO I OWO

Maharadża gubi brylant

Maharadża Barody, który zmarł w tych dniach, należał do najbogatszych władców indyjskich. Kolekcja drogich kamieni w skarbcu maharadży była tak wielka, iż siedmiu ekspertów pracujących nad oceną tych bogactw, nie zdążyło jeszcze ukończyć swej pracy, choć trwa ona od dwóch lat. W czasie pobytu w Londynie maharadża wziął udział w jednym z bali. Będąc w hallu zdjął turban ozdobiony drogimi kamieniami, w tym zaś ogromnym brylantem. Przy odbiorze turbanu okazało się, że brylant zniknął. Wówczas maharadża oświadczył głośno, iż nie poniósł żadnej straty, gdyż brylant był tylko kopią prawdziwego klejnotu. Po godzinie brylant odnalazł się. „Bardzo mnie to cieszy — odezwał się maharadża, gdy mu doręczono zgubę — gdyż ten kamień był prawdziwy“.

Wielbłądy w Stanach Zjednoczonych

W pustynnej okolicy Morquahalla, w stanie Arizona (U. S. A.) wznosi się piramida z głazów, na której szczycie umieszczono odlanego z bronzu wielbłąda. Pomnik postawiono dla uczczenia pamięci Hi Jolly i jego dwugarbnego wierzchowca. Mało kto wie, że dziesięć lat temu stada wielbłądów przebiegały pustynie Texasu i Arizony. W jaki sposób dotarły wielbłądy do Ameryki? Kim był Hi Jolly, któremu poświęcono osobliwy pomnik?

W 1856 roku podjęto w armii amerykańskiej próby zorganizowania oddziału t. zw. meharis. Sprowadzono w tym celu z Afryki 75 meharystów z wielbłądami; wraz z tymi wielbłądami przybył przewodnik Arab syryjski, Hadji Ali. Amerykanie przekręcili jego nazwisko i przerobili po swojemu na Hi Jolly. Próba nie udała się. Wielbłądy nie mogły oswoić się z kamienistym i twardym gruntem, raniły sobie nogi, szerzyły zresztą panikę wśród koni i mułów, nie przyzwyczajonych do widoku osobliwych czworonogów. Rozwiązano oddział i puszczono wielbłądy samopas. Dwugarbne „okręty pustyni“ czuły się dobrze w stepach i pustyniach Far Westu, rozmnażały się i ostałyby się, gdyby nie żyłka myśliwska traperów. Większą część wielbłądów wystrzelano, reszta powędrowała do Zoo w różnych miastach. Hi Jolly zmarł w 1902 r. Stan Arizona postawił mu pomnik w Marquahala.

Włochy nie dostaną milionowej pożyczki angielskiej

Londyn, 18. 2. (K) W kołach finansowych City londyńskiej zaprzecza się stanowczo lansowanej przez Włochy pogłosce jakoby Włochy miały dostać pożyczkę angielską w kwocie 70 milionów funtów szterlingów. Włochom wprawdzie na tej pożyczce bardzo zależy, ale widoki na jej otrzymanie w obecnych warunkach nie są bardzo różowe, zresztą nie ma nawet mowy, by Włochy mogły dostać pożyczkę tak wysoką.

Niemcy uprawiają szpiegostwo w Szwecji

Sztokholm, 18. 2. (K) W procesie przeciwko członkom towarzystwa „Nordyckiej Młodzieży“, oskarżonym o kradzież dokumentów w biurach związku „Clarte“ wyszło na jaw, że oskarżeni uprawiali szpiegostwo na rzecz Niemiec.

MEKSYK - RAJ Z PRZESZKODAMI

Bałkan Ameryki

(s) W ostatnich czasach Meksyk stał się upragnionym celem emigrantów. Możnaby powiedzieć, że uchodźcy europejscy, odkryli na nowo ten kraj, gdzie nosi się ogromne sombrera i gdzie rosną kłujące kaktusy. Ale jest to miłość wybitnie jednostronna, Meksyk wcale jej nie odwzajemnia. Poza sombrerami i pięknymi kaktusami, posiada jeszcze liczne kłody które rzuca przybyszom pod nogi.

W pewnym sensie jest może Meksyk najmniej podatnym do imigracji krajem amerykańskiego kontynentu. W Stanach Zjednoczonych, tak jak i w Ameryce południowej, element tubylczy prawie zupełnie zanikł, a cała ludność składa się z imigrantów, u których należałoby oczekiwać pełnego zrozumienia dla niedoli braci zza morza. Meksyk jest jednym z niewielu krajów, gdzie ostała się ludność tubylcza, której kultura jest znacznie starsza, od kultury imigrantów. Ludność Meksyku stanowi 53 procent metysów, 30 procent Indian, 1 procent Murzynów i tylko 16 procent białych.

Europejczyk, w ogóle człowiek biały, nie jest tam wcale mile widziany. Meksyk boi się obcych wpływów, może dlatego, że przedstawiciele Ameryki północnej znienawidzeni „colosso del Norte“ są tam posiadaczami największych kopalń srebra i największych pól naftowych, a także wszystkie wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe są własnością zagranicznych grup finansowych.

Z drugiej zaś strony, Meksyk ma ogromne przestrzenie mało zaludnione. To znowu otwiera poniekąd zamknięte niegościnne wrota.

Mobilizacja w Veracruz

Meksykanie, to ludzie okrutnie niesentymentalni. Polowanie na „falsos turistas“ fałszywych turystów, to specjalność meksykańskich władz imigracyjnych. Kto sądzi, że wiza turystyczna i „tarieta“ jakiegoś honorowego konsula otwiera już bramy Meksyku, ten jest w grubym błędzie. Każdy turysta poddawany bywa bardzo surowej kontroli, a dla pewności żąda się jeszcze kaucji w wysokości 1000 pezów (dwieście dolarów), jeśli zaś urzędnik ma jakieś wątpliwości, powtarza się ten tragiczny incydent, który miał miejsce przed kilku tygodniami w Veracruz. Okrętem niemieckim „Orinoco“ przybyło 21 turystów, nie zezwolono im jednak w ogóle na opuszczenie okrętu. Zmobilizowano garnizon. Wybrzeże, gdzie zakotwiczono okręt, skrzyło się od bagnetów. Całe miasto miało wygląd wojenny, omal że nie ustawiono barykad. A to wszystko dlatego, że zachodziła obawa, że tych 21 „przestępców“ to nie turyści, ale imigranci. Nie pomogły wszelkie wstawiennictwa przeróżnych bardziej ludzko usposobionych osobistości. Okręt musiał zawrócić.

A jeśli papiery turysty są w porządku, nie wolno mu ani myśleć o zarobkowaniu. Tak na ogół wielkoduszna policja — nie znany tam jest obowiązek meldowania policyjnego — ma w tych sprawach węch, który zda się odziedziczyła po swoich czerwonoskórych przodkach.

Biada, jeśliś żonaty!

Jak przedstawia się imigracja legalna? — Właśnie Secretaria de Gobernacion wydała rozporządzenia na rok 1939. Z Ameryki południowej imigracja jest nie ograniczona. Z Niemiec, Czecho Słowacji, Francji, Włoch, Szwajcarii, Belgii do 1000 osób, z innych krajów po 100. Liczba jest mała, ale warunki dlatego — uciążliwe. W pierwszym rzędzie powinni to być mężczyźni — nie starsi nad 25 lat — i co najważniejsza — nieżonaci. Poza tym powinni złożyć oświadczenie, że nie żywią „żadnych rasowych przesądów“ i gotowi są założyć ognisko domowe metysów. Wreszcie trzeba określić zawód. W rachubę wchodzą: rolnictwo, przemysł i eksport (z Meksyku).

Inwestycje

Kto zaś przekroczył już ćwierćwiecze i błogosławiony jest jeszcze przez los niewiastą, która nie ma szczęścia wywodzić swojego rodu od książąt indyjskich, ten musi za luksus imigracji do Meksyku słono zapłacić. Musi tam coś inwestować. To znaczy powinien zakupić ranczę, lub założyć fabrykę. W stolicy wymagana jest wielka suma pieniędzy, natomiast na prowincji minimum musi wynosić 5 tysięcy pezetów, tj. tysiąc dolarów.

Możliwości i niemożliwości

Jeśli mówi się o możliwościach, przejaśnia się horyzont, obleczony dotychczas biurokratycznymi chmurami i uśmiecha się jasne tropikalne słońce.Kto ma wizę w porządku i trochę gotówki ten może....

Niestety nie wszystko może, bo istnieją przecież przepisy. Ale mógłby wszystko robić. Tylko nie wiercić ropy — bo w tej już tonie i nie sadzić trzciny cukrowej — bo cukru jest aż nadto. Zresztą brak jest wszystkiego i wszędzie są luki. Konkurencji nie należy się obawiać, Stany nie wchodzą w rachubę, bo tam ceny są o sto procent wyższe. Meksyk ma cudowne gorące źródła lecznicze. Co u nas w Europie byłoby światowym zdrojowiskiem, tam jest indyjską lepianką. Porządna resturacja w takiej miejscowości byłaby kopalnią złota. Lekarze i inżynierzy zdziałaliby tam cuda. W lasach marnieją niezmierne bogactwa, najszlachetniejsze gatunki drzew idą na marne, zupełnie nie wyzyskane. A zdolny masarz wytłumaczyłby Meksykaninom, że ze wszystkich wołów musi się koniecznie zjadać befsztyki, że w całym świecie — poza Meksykiem — jada się jeszcze i kiełbasy. Dla każdego zawodu znalazłaby się praca, ale rząd nie chce. Przede wszystkim chce kupców. Otwarty zostaje jedynie przemysł — ale ten wymaga wielkich sum. No i rolnictwo, które wprawdzie w Meksyku pochłania wiele pieniędzy, ale wymaga za to ogromnie morderczej pracy i znoju.

Właścicielem wielkich włości nie może tu nikt zostać. Wielkie dobra zostały wywłaszczone. Problem bezrolnych Indian był od dziesiątek lat bolączką Meksyku. „Tierra y Libertad“ — oto jak brzmiało hasło meksykańskich rewolucjonistów Już prezydent Porfioro Diaz rozparcelował między bezrolnych Indian i żołnierzy wielkie dobra i stworzył coś w rodzaju kolektywnych gospodarstw.

Ale kto się zna na swoim rzemiośle może i na małej ranczy zbierać dwa razy rocznie plony, które wystarczą nie tylko na zaspojenie potrzeb własnej rodziny.

Wieczna wiosna nad pierwotną zimą — to jest Meksyk. Kraj który potrzebuje pracujących i twórczych rąk, jakkolwiek ich nie chce przyjąć. Kraj spragnionej ziemi i odtrącających wszelką pomoc władz. Raj z przeszkodami.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Sobota, godz. 8 wiecz.: „Miłość będzie naszym wynalazkiem“.

REERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO
(Bocheńska 7)

Sobota, godz. 4.15 pop. i 8.45 wiecz.: „Dus Rebele“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Rakietą na Mars“ (Buster Crabbe), i „Jej obrońcy“ (Flip i Flap).

ATLANTIC: „Moi rodzice rozwodzą się“ (Brodniewicz, Andrzejewska, Stępowski, Gorczyńska) i 3 groteski komediowe.

APOLLO: „Konflikt“ (Corinne Luchaire i in.).

LOPP.: Rosalie (Nelson Eddy i Elonor Powell) i Dżentelmen wierzy kobiecie“ (Jean Arthur)

PROMIEŃ: „Paweł i Gaweł“ (Dymsza, Bodo, Grossówna).

SCALA: „Student z Oksfordu“ (Robert Taylor).

SZTUKA: „Meksykańskie noce“ (Dorothy Lamour, Ray Milland).

ŚWIT: „Za winy niepopełnione“ (W. Bartówna, K. Stępowski, E. Bodo).

UCIECHA: „List polecający“ (Andrea Leeds) i mówiąca lalka (Charlie Mac Carthy).

WANDA: „Verdi“ (Beniamino Gigli i in.).

NA UCHO!

Rewelacje o targach muzułmańskich

Posłowie chcą być za wszelką cenę oryginalni. Nie wystarczą im więc wyświechtane stare pomysły. Muszą zaimponować swoim wyborcom inwencją, czasem wygotowaną w kotle biura planowania, a czasem zrodzoną w głowie jakiejś prowincjonalnej indywidualności. Te ostatnie są najciekawsze śmieje się z nich cała Polska jak długa i szeroka. Jeden z posłów, już dobrze zasłużony na niwie obniżania poziomu dyskusji sejmowych, choć z zawodu adwokat, zdradził ostatnio niezwykły talent historyka. Badając i szperając w starych katalogach, tym razem już naprawdę istniejących, i cennikach eunuchów w krajach muzułmańskich zauważył, że najlepszy interes robili na handlu eunuchami Żydzi, którzy bez ogłuszenia, koszernie, pozbawiali niewolników męskości, aby drożej ich sprzedać. Specjalne instytucje żydowskie mieściły się według badań pewnego fachowca w Niemczech, Francji i słonecznej Andaluzji. Poseł ów nie zdradził na razie rewelacyjnych szczegółów, odnalezionych w wspomnianych katalogach gdyż wkrótce wyda łącznie ze zbiorem swoich mów sejmowych trójtomową rozprawę p. t. „Fabrykanci eunuchów". Ma to być studium tym razem dostępne nawet dla łysych głów, wyborców, i czytelników „ABC".

Jak słychać, w niedługim czasie mają się ukazać nowe wydania „Czterech wieków fraszek polskich" Juliana Tuwima oraz studium o komizmie J. St. Bystronia uzupełnione wspaniałymi kwiatkami mowy owego posła. Wydawcy wychodzą ze słusznego założenia, iż żadna szanująca się antologia polskiego humoru nie może być pozbawiona najlepszych kawałów, jakie pojawiły się w ostatnich dniach, a które nie miały dotychczas równych sobie.

Wspomniana mowa wywołała oczywiście również i popłoch wśród ekonomistów, których dzieła, w świetle jego badań straciły zupełnie na wartości i ścisłości naukowej. Należy się więc liczyć z gruntowną i rewolucyjną zmianą dotychczasowych teorii ekonomicznych, według których rola Żydów w handlu nie została dostatecznie i wszechstronnie oświetlona.

Skutki wspomnianej wyżej mowy tego niezależnego posła są o wiele poważniejsze, niż by się to na pierwszy rzut oka mogło wydawać całkowity jej plon da się zauważyć dopiero za kilka dni. Na razie możemy zdradzić jedynie „na ucho" pewne następstwa tych rewelacji, które mają wywołać istny wstrząs w naszych stosunkach społeczno - politycznych. Znany jest mianowicie fakt zgłoszenia dymisji premiera węgierskiego Imredy'ego z powodu ujawnienia, że prababka jego była Żydówką. Ten stan rzeczy zmusił premiera, opierającego swój program na przesłankach rasistowskich do ustąpienia. Obecnie znów słyszy się, że kilku posłów oraz redakotr pewnego pisma mają złożyć mandaty poselskie względnie ustąpić ze swych stanowisk, gdyż — jak wykazały najnowsze badania — pradziadkowie ich byli eunuchami, wykupionymi za wysoką cenę na targach muzułmańskich.

BEM.

Terminy składania zeznań o dochodzie nie będą przesunięte

Według informacji, otrzymanych przez samorząd gospodarczy, ministerstwo skarbu nie wyda w bieżącym roku zarządzenia w sprawie przesunięcia terminu do składania zeznań o dochodzie na rok podatkowy 1939 przez osoby fizyczne i spadki wakujące, prowadzące księgi handlowe.

Wobec powyższego zainteresowani płatnicy będą mogli uzyskać odroczenie terminu jedynie w trybie przepisów par. 239 instrukcji podatkowej, na mocy których izby oraz urzędy skarbowe są uprawnione na skutek uzasadnionych podań odraczać terminy do składania zeznań dla osób fizycznych do 1 maja i dla osób prawnych do 1 lipca. Odnośne podania należy wnosić przed upływem terminu, przewidzianego w art. 69 Ordynacji Podatkowej, t. j. przed 1 marca, jeśli idzie o osoby fizyczne i przed 1 maja — o ile idzie o osoby prawne.

Królowie na Riwierze

(Koresp. wł. „Nowego Dziennika" Wiecz.)

MONTE CARLO, w lutym

— Przepraszam bardzo, ale to jest zarezerwowane dla króla.

— Dla króla? Jakiego króla?

— Dla króla szwedzkiego — odpowiedział z godnością maitre d'hotel.

— Aż trzy stoliki? — zapytał sceptycznie Amerykanin.

— Tak, panie. Nigdy nie wiemy, w jak licznym towarzystwie będzie król.

Wytrwały Amerykanin nie dał jednak za wygraną. „Panie drogi", zaczął dobrotliwie i jednocześnie wyciągnął z kieszeni rulon banknotów, „jabym jednak bardzo chciał mieć jeden z tych stolików. Może dla króla dwa stoliki wystarczą... Zaszeleściła stufrankówka.

— Chwileczkę... maitre d'hotel znikł, aby z kimś pomówić. Dwie pary czujnych oczu spoczęły na Amerykaninie i jego towarzyszce. Nie ma niebezpieczeństwa: bogaty przemysłowiec z Detroit, można dać.

— Przecież taka okazja nie trafia się codzień — zauważył ów bogaty przemysłowiec z Detroit do swej żony, zajmując miejsce przy stoliku. — Siedzieć obok prawdziwego króla w barze, to przecież gratka nielada. Chciałbym, aby moi przyjaciele z klubu mogli mnie widzieć.

— A co król zwykle pija? — zwrócił się do czekającego na zamówienie maitre d'hotel.

— Whisky - soda.

— A więc i dla nas whisky - soda. Niech już wszystko będzie po królewsku. — Zaśmiał się z własnego dowcipu.

Tak, taka gratka zdarza się nie często i nie wszędzie. Chyba, że jest się w restauracji Hotel de Paris lub wieczorem w barze „Sportingu" w Monte Carlo. Bar ten bowiem stanowi ramy, w których mieści się wszystko, co może się wylegitymować tytułem, nazwiskiem pochodzeniem, zasługą, sławą, no i pieniędzmi.

Aczkolwiek „Sporting" żyje z ludzi bogatych, jednak majątek nie stanowi najważniejszego kryterium gdy chodzi o przyjęcie kogoś na członka. Generał Połowcew, obecny prezes klubu, dąży do dość surowej selekcji tej międzynarodowej gromadki członków, liczącej obecnie przeszło 8000 osób. Jednak ta tendencja niezawsze odpowiada intencjom innych członków zarządu. Gdy kiedyś decydowano o przyjęciu pewnego kandydata, za którym przemawiały tylko miliony, zwrócił się generał do tego członka zarządu, który gorąco kandydaturę popierał, z tymi słowy:

— Z gazet dowiedziałem się, że pewien fryzjer z Tarascon wygrał na loterii państwowej 5 milionów franków. Szanowny kolega prawdopodobnie nie wahałby się przyjąć tego Figaro na członka.

— O, nie przyjąłbym go: bestia ma zbyt wiele szczęścia w grze — odpowiedział z humorem zaatakowany.

Już niewielu królów pozostało w Europie: zaledwie można ich zebrać tuzin. Riviera może poszczycić się tym, że w obecnym sezonie gościła u siebie trzech królów, Leopolda III Belgijskiego, Gustawa V Szwedzkiego i Christiana X Duńskiego. Poza tym jednego exkróla, Duke of Windsor i jednego możliwego króla. Bo, mówią, że zamiast Ottona, który się „skończył" na tron węgierski ma być powołany S. A. R. książę Louis de Bourbon - Parme, który niedawno zaślubił najmłodszą córkę króla włoskiego.

Fakt, że publiczność na Rivierze jest przyzwyczajona do królewskich wizyt, stanowi swego rodzaju gwarancję, iż pobyt tych ludzi, którzy niemal nie mają prywatnego życia, nie będzie zakłócony czy zepsuty przez zbyt natrętne zachowanie się publiczności. Bo przecież „król to też człowiek". Chce on od czasu do czasu odpocząć i zabawić się. Każdy z nich posiada jakieś zamiłowanie: król szwedzki do tenisa, król belgijski do golfa, a król duński do żeglarstwa. I nie trzeba im się dziwić, że chcą czasem, jak zwykli śmiertelnicy, zapomnieć o ciężkich obowiązkach panowania, zająć się sportem, popatrzeć na ludzi, którzy nie składają przed nim ceremonialnych ukłonów, a nawet może spróbować szczęścia w ruletkę. I dlatego przychodzą do „Sportingu", gdzie ocierają się o innych przeciętnych ludzi, ubranych tak samo w smokingi i fraki, o ludzi o historycznych nazwiskach lub też o nazwiskach skromnych, ale nieskromnych fortunach, o mężów stanu czy zapoznanych polityków, o damy z wielkiego świata czy też tylko z „le monde fractionne", o „chevaliers sans peur et reproche" czy też tylko o „chevaliers d'industrie". Bo na Rivierze spotyka się to wszystko: różne stany, różne narodowości, różne elementy.

Takie samo towarzystwo, tylko odpowiednio „przecedzone", spotyka się w „Sportingu", w tym barze, gdzie królowie pijają whisky. Obok ks. Westminster - Sacha Guitry, obok Gaby Morlay - Marquise de la Beraudiere, obok znanego hodowcy Hennessy - Titulescu en exil, obok dr Woronowa — lord Rothermere, obok madame Chanel - the Duchess of Windsor.

T. M. S.

H. BROWN

NIESPODZIANKA

W trzeciorzędnej knajpie przy 36-tej ulicy w Manhattanie siedzieli przy jednym stole trzej mężczyźni. Jednym z nich był niejaki mister Ryner, farmer, który sprzedał swą farmę w Tennesee i teraz w Nowym Jorku rozglądał się za jakimś rentownym interesem, w którym mógłby ulokować swój kapitalik. Obaj inni, Strangler i Stumpy zaproponowali mu właśnie nabycie koncesji na opłaty z przechodzenia przez most brooklyński.

Farmer wysłuchawszy obszernych wywodów Stumpy'ego, rzekł spokojnie:

— Zdaje mi się, że jesteście oszustami. O takim kawale słyszałem już przed trzema laty ale nie myślcie, że dam się nabrać. Radzę wam nie robić ze mną żadnych interesów, bo gorzko tego pożałujecie.

— Człowieku! — zawołał oburzony Stumpy — uważacie nas za gangsterów? Transakcja, którą wam proponujemy, jest zupełnie uczciwa.

— A ile właściwie wynoszą te opłaty?

— 25 centów płaci każdy przechodzący przez most. Dzierżawa kosztuje 300.000 dol. rocznie płaconych w ratach miesięcznych. — Trzeba jednak od razu wpłacić gotówką 20 tysięcy dol. Śmiesznie niska suma. W przeciągu 8-miu dni uzyska pan z opłat z pewnością drugie tyle, a za dwa lata będzie pan milionerem.

— No dobrze, a co wy za to chcecie?

— My nic. Zgoła nic. Chcemy tylko dwuprocentowego udziału w dochodach. Musi pan teraz tylko złożyć 20.000 dol. dla pewnego dygnitarza magistrackiego, mego osobistego przyjaciela. Zapoznam pana z nim na Ratuszu, a pan wręczy mu osobiście pieniądze, wzamian za co otrzyma pan od niego koncesję i wszelkie potrzebne dokumenty.

— Bardzo mi przykro — wtrącił teraz Strangler, będący widocznie w złym humorze, że zaproponowałeś ten interes memu ziomkowi. Może on nie ma w ogóle 20.000 dol. i my tracimy na próżno nasz czas. Zamiast targować się z nami, niech przede wszystkim udowdni, że ma pieniądze.

— Co? — rzekł farmer — uważacie mnie za

Kącik dla Pań

Higiena idzie w parze z wyglądem

Cera jest barometrem zdrowia. Kto chce mieć ładną cerę, musi dbać o zdrowie. Należy prowadzić higieniczny tryb życia, spać 7—8 godzin na dobę, wstawać i kłaść się zawsze o tej samej porze, odżywiać się zgodnie z nakazami dietetyki. Grunt, to dobre i regularne trawienie.

Najlepszym przyjacielem skóry jest tłuszcz. Przed udaniem się na spoczynek, dbająca o siebie. Pani powinna zmyć dokładnie wszelkie resztki maquillage'u jakimś neutralnym i łagodnym tłuszczem, może to być nawet jadalna oliwa albo masło. Ale przed samym snem należy to zetrzeć, gdyż nadmiar tłuszczu również nie jest wskazany. Zadaniem tłuszczu jest usunąć z twarzy wszelki ślad pudru, pyłu i po[illegible] słowem — wszystkiego, co zanieczyszcza skórę i zatyka pory. Rano należy również pokryć twarz lekką warstewką tłuszczu. Nigdzie kobiety nie mają tak pięknej cery, jak w Anglii i Skandynawii. Zajrzyjmy tedy do buduaru Angielki i zobaczmy co robi, by cerę osiągnąć. Oto jeden z przepisów kosmetycznych, stosowanych zarówno w Anglii jak i w Skandynawii: ubija się żółtko z równą ilością zimnego mleka, tą masą powleka się twarz, zaschniętą w ten sposób maseczkę witaminową zmywa się po tym letnią wodą, do której dodaje się kilka kropel tynktury benzoesowej. Kto chce mieć jasną i delikatną cerę, może stosować maseczki z soku sałaty i ogórków. Kto się lęka przedwczesnych zmarszczek, niech sobie spreparuje maskę z piany ubitej z białka i posypanej grochową mączką. Maseczka taka znakomicie ściąga pory, trzyma się ją na twarzy 20 minut, po czym zmywa się ciepłym mlekiem. Sok z marchwi można zastąpić sokiem z pomidorów. Do bardzo tłustej cery można użyć zamiast olejku migdałowego łyżeczkę koniakn. Zwykła sól kuchenna winna również znajdować się na każdym stoliku tualetowym. Oczywiście musi to być bardzo miałka sól.

Panie, które nie lubią opalenizny, mogą zmywać twarz zsiadłym mlekiem, a od czasu do czasu cytryną. Cytryna nadaje się najbardziej do zmywania rąk i do pielęgnacji paznokci. Można długo zachować młodzieńczość wyglądu, świeżość twarzy i wiotkość figury, ale ręce nie dadzą się oszukać. Prawdziwy znawca odrazu pozna po rękach, ile Pani ma lat. Tak się jakoś składa, że najmniej myśli się o rękach. Kto chce zapobiec szybkiemu niszczeniu się rąk winien starannie je pielęgnować i to nie czasami tylko, ale systematycznie i planowo z dnia na dzień. Przede wszystkim należy starannie unikać zarówno silnego oziębienia rąk, jak i nadmiernego ich przegrzewania. Zbyt częste mycie niszczy również ręce. Należy przy każdej okazji masować dłonie. Tak samo, jak chronimy cerę przed działaniem powietrza, musimy dbać o ręce. Trzeba pamiętać, że nie należy skóry zbytnio wysuszać, nie należy „hartować" rąk. Przed myciem i po myciu należy ręce natłuszczać. Tak samo, jak się zabezpiecza twarz przed wyjściem na ulicę, należy zabezpieczyć ręce. Praca domowa, szczególnie zajęcia gospodarskie oraz przebywanie w silnie ogrzanej kuchni źle działają na skórę rąk, ażeby temu zapobiec trzeba mocno nakremować ręce tłustym kremem i włożyć rękawiczki.

Céline.

EUROPA 1939

OSIEDLE BEZPAŃSTWOWCÓW NA ZIEMI „NICZYJEJ"

Z Pragi donoszą:

Po utworzeniu nowej linii granicznej Czechosłowacji, powstało pomiędzy Czechami a Węgrami jedyne w swoim rodzaju osiedle „bezpaństwowców".

Teren ten nie należy narazie do żadnego ze wspomnianych krajów, odnośna decyzja zostanie dopiero powzięta po uzgodnieniu jej w komisji mieszanej.

Na tym małym skrawku ziemi skupili się w ilości kilkuset osób, ci, którzy zostali wyrzuceni zarówno z Czech, jak też z Węgier. Są to — w najdosłowniejszym znaczeniu tego określenia bezpaństwowcy.

Jest ich ogółem 580. W liczbie tej przeważają mężczyźni... Większość z nich to rolnicy, poza tym są tam kupcy (38) szewcy (13), 2 inżynierowie oraz 1 lekarz i adwokat...

Około czterystu tych „bezpaństwowców" pochodzi z Rosji. Uciekli już przed dwudziestu laty ze swej ojczyzny i mieszkali w Czechosłowacji. Reszta to częściowo Węgrzy, częściowo Żydzi. Tych ostatnich jest około 80...

Żaden z zainteresowanych krajów nie chce ich wpuścić, to też pogodzili się oni z losem i stworzyli jedyną w swoim rodzaju gminę — „bezpaństwową".

Pomiędzy obywatelami tej gminy istnieje wzruszająca wręcz harmonia. Pomagają sobie wzajemnie i starają się urządzić możliwie znośnie.

Ponieważ żadna instytucja filantropijna nie pomaga im — pomoc taka byłaby zresztą niemożliwa — utrzymują się sami, zdobywając drogą usilnej pracy skromne środki utrzymania...

Rolnicy uprawiają bezpańską ziemię, szewcy otrzymują pracę od okolicznych wieśniaków.... Wszelkie zarobki idą do wspólnej kasy. Obywatele „bezpaństwowej" gminy obrali sobie naczelnika w osobie byłego handlarza Józefa Herszkowicza (posiadał on dawniej w Czechosłowacji sklep z wyrobami tekstylnymi) i są zadowoleni, że mogą jako tako opędzić elementarne potrzeby...

Mieszkają w drewnianych, parterowych domkach, wybudowanych przez kilkudziesięciu członków gminy. Ciasno jest tam, oczywiście, ale „ruch budowlany" trwa... Obaj inżynierowie (jeden pochodzi z Węgier drugi z Rosji) budują zawzięcie wespół z rolnikami...

Narazie mają dach nad głową i kawałek chleba. Ale — co będzie jutro? Jak długo jeszcze pozostawi się ich w spokoju? Jaka jest przyszłość tych „europejskich Robinzonów" dwudziestego wieku? Gdy regulacja granic pomiędzy Czechosłowacją a Węgrami będzie już definitywnie dokonana, teren, na którym powstała „gmina bezpaństwowców" znajdzie się w granicach jednego albo drugiego państwa. Powstanie wówczas niewątpliwie paradoksalna sytuacja: jedno z państw otrzyma całe osiedle, składające się wyłącznie z takich obywateli, których wysiedlili.

Cóż będzie wtedy? Czy wyrzuci się ich z domków, które sami sobie zbudowali, i znów przepędzi? Dokąd? Co poczną ci „bezpaństwowcy" wówczas?

Jeden z dziennikarzy praskich, który odwiedził „gminę bezpaństwowców", zadał to pytanie „naczelnikowi" jej, kupcowi Herszkowiczowi. „Naczelnik" wzruszył ramionami i udzielił dziennikarzowi charakterystycznej odpowiedzi:

Oczywiście — nie wiemy, co z nami będzie. Ale wiemy, że kiedyś, może za 50 — może za sto lat, profesorowie na uniwersytetach opowiadać będą studentom o takich jak my, i pouczać ich, jak to było w Europie w roku 1938 — 39...

---

biedaka. Ha! — po tych słowach wyjął swój portfel wypchany banknotami.

— W każdej chwili mogę dysponować nietylko 20.000 dol., ale znacznie większą sumą — oświadczył dumnie.

— No dobrze! Czy chce pan więc zrobić z nami ten interes, czy nie? — zapytał niecierpliwie Strangler.

— Owszem, interes mi się podoba — odparł farmer, ale chciałbym najpierw przekonać się naocznie, jak wielkie dochody przynosi most.

— Naturalnie — rzekł Stumpy — proszę przyjść jutro o 9-tej rano na most. Postawię tam prowizoryczny urząd rogatkowy i pan zobaczy, jak pieniądze będą płynąć strumieniami. Potem jednak będzie pan musiał pójść do mego przyjaciela do Ratusza i dać mu 20.000 Bez tego nie dostanie pan koncesji.

Następnego dnia punktualnie o godz. 9-tej, Mr. Rymer znalazł się u wylotu mostu brooklyńskiego.

Zastał już tam Stranglera i Stumpy'ego. — Znajdował się tam mały kiosk tytoniowy, na którym widniał szyld z następującym napisem: „Opłatę mostową 25 centów tu się uiszcza".

— Wybraliśmy kiosk tytoniowy — wyjaśnił Stumpy farmerowi — by to nie wpadało nikomu zbytnio w oczy. Bo ostatecznie nie ma pan jeszcze koncesji. No, życzę teraz panu powodzenia. Dokładnie za kwadrans wrócimy. Na dłuższą próbę nie możemy się zgodzić, bo w przeciwnym razie całą sprawę mogłaby zepsuć policja. Mam jednak nadzieję, że i ten kwadrans wystarczy.

Zaledwie Rymer usadowił się wygodnie w kiosku, gdy zaczął się wielki ruch. Jeden przechodzień po drugim podchodził skwapliwie do kiosku tytoniowego i bez słowa protestu uiszczał opłatę. Tłok był tak wielki, że Rymer z samego tylko zgarniania pieniędzy mocno się spocił.

W 13 minut potem nowy poborca cła mostowego rzekomy „farmer" obliczył całą kasę, zamknął okienko, wyszedł z kiosku, skoczył do przejeżdżającej taksówki i kazał szoferowi pędzić szybko do miasta.

W dwie minuty później Strangler i Stumpy przyszli ironicznie uśmiechnięci pod kiosk. — Byli przekonani, że teraz naiwny farmer bez słowa protestu złoży żądanych 20.000. Ale do diabła! Farmera nie było. Teraz dopiero obaj zorientowali się w sytuacji.

— Jesteśmy skończonymi osłami! — jęknął Strangler i potem obaj zaczęli klnąć ordynarnie. Rymer musiał zagarnąć około 250 dolarów, gdyż przez most przeszło prawie 1000 bezrobotnych zaangażowanych uprzednio przez Stranglera i Stumpy'ego, którzy każdemu z nich wręczali 25 centów z poleceniem oddania w kiosku. Poza tym trzeci spólnik Tom Hundt każdemu z bezrobotnych, który już uiścił ową opłatę, dawał na drugim końcu mostu jednego dolara za fatygę. W ten sosób „naiwny farmer" wywiódł w pole trzech łotrów, którzy chcieli go oszukać.

Domy drewniane w Szwecji

W Szwecji doceniana jest coraz bardziej budowa domów drewnianych. Poczyniono tam dobre doświadczenia z produkcją fabryczną tych domów; wszystkie części składowe domu, jak to ściany, drzwi, okna, podłoga, dach etc. są wykonane, rozłożone na części i dopasowane w fabryce tak, iż wystarcza przygotowanie fundamentów i piwnicy, aby w ciągu dwóch dni ustawić dom. Masywne ściany, wykonane ze ścisłego i twardego drzewa chronią dobrze od zmian temperatury, praktyka zaś dowiodła, że domy tego typu są bardzo trwałe i higieniczne. Dużą teraz zaletą jest taniość tych domów tak, iż w wielu osiedlach, miastach pobudowano w ten sposób całe dzielnice. Fabryki przygotowują kilka seryjnych typów domów jednorodzinnych i większych dla kilku rodzin, jak również willowych. Koszty ustawienia takiego domu są bardzo niskie, wystarcza przy tym pomoc dwóch, trzech robotników. Część urządzenia dostarcza również fabryka.

Radio na dziś

Sobota, 18 lutego.

14.55 Sprawy gospodarcze, 15.00 Audycja dla dzieci: 1) „Nasz przyjaciel" opowiadanie Bohdana Dyakowskiego, 2. „Wlazł kotek na płotek" obrazek muzyczny w opr. Zygmunta Wierciaka, 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. ork. rozgł. lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego, 16.00 Dziennik popołudniowy, 16.08 Z Warsz.: Wiadomości gospodarcze, 16.20 Kronika literacka w opr. Stan. Rogoża, 16.35 Recital fortepianowy Aliny van Barentzen, 17.25 O roślinie w zwierzęciu, pogadankę wygł. Axel Stjerna, 17.35 z W.: Madrygały z Palestriny, 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 Lekkie piosenki i groteski fortepianowe. Wykonawcy: J. Jabłonowska (śpiew), M. Radzik (fort.), 18.30 Audycja dla Polaków zagranicą: 1. Gawęda (z Warszawy), 2. „W świetlicy łódzkiego robotnika", aud. słowno-muz. (z Łodzi), 3. „Fabryka cudów" (Chorzów), pog. Wacława Śledzińskiego dla młodzieży, 19.00—19.20 Transmisja fragmentów narciarskiego biegu na 50 km (z Zakopanego przez Kraków), 19.20 z Warszawy: Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego z przyśpiewkami Iny Poraj, 20.35 Audycje informacyjne: dziennik wieczorny i wiadom. meteorol. (z Warszawy o 20.40), „F.I.S." wiadom. sportowe z Zakopanego (przez Kraków) i z Warszawy, 21.00 „W ostatnią sobotę karnawału", muzyka taneczna. Wykonawcy: Mała ork. P.R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, oraz Trójka Radiowa i Taisa Puchalska (refreny) w przerwach: Trzy skecze Erwina Albrechta (Niemcy): 1. „Auto w dobrym stanie sprzedam tanio", 2. „Miejsce przy oknie", 3. „Irena i gwiazdy", 22.55 Lokalne informacje, 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny, 23.03 „F. I. S." ostatnie wiadomości sportowe z Zakopanego, 23.05—24.00 Dziś tańczmy przy dźwiękach orkiestry jazzowej Związku Zawodowych Muzyków pod kier. Tadeusza Pilewskiego.

STACJE ZAGRANICZNE

Jerozolima (449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południ. (po hebr.), 12.40 Dziennik angielski, 13.30 Sygnał czasu, 16.15 Sygnał czasu, komunikaty, muzyka lekka, 16.45—18.30 Program arabski, 18.30 Hawdala, 18.35 Obrazki z życia Gerszuniego, 18.45 Kom. meteorol., dziennik wieczorny, sygnał czasu, 19. Odczyt Marcina Bubera, pt. „Abraham, człowiek i jego dzieje", 19.25 Muzyka taneczna pod batutą Schlesingera, 20. Dwaria, 20.15 Wiadomości (po ang.), Sygnał czasu, 21 Muzyka taneczna, 21.10 Wyniki z zawodów piłki nożnej w Anglii.

18 BORDEAUX: Koncert symfoniczny z udz. Magdy Tagliafera (fort.), DROITWICH: Program rozrywkowy. LONDYN REG. Aud. dla dzieci. LUBLANA: Muzyka lekka. PARIS PTT. Koncert symfoniczny. RENNES: Koncert orkiestrowy. SZTOKHOLM: Dawna muzyka taneczna.

19 BRUKSELA FLAM. Koncert popularny. FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. SOFIA: Koncert kwartetu mandolin. LONDYN REG.: Koncert Chopinowski. 19.30 „Moods for Moderns", koncert z Ameryki: BRUKSELA FRANC.: 19.15 Symfonia „Szkocka" Mendelsohna. PRAGA: 19.25 Wieczór karnawałowy dawniej i dziś — koncert ork. i chóru. BUDAPESZT: 19.30 Węgierska muzyka ludowa. DROITWICH: 19.45 Koncert muzyki angielskiej.

20 RYGA: „Wesoła wdówka" — operetka Lehara. SZTOKHOLM: Radiokabaret. WIEŻA EIFLA: Koncert solistów. KOPENHAGA: Pieśni Beethovena. POSTE PARISIEN: 20.15 Gwiazdy Music-Hallu, 20.45 „Jedzmy, pijmy i śpiewajmy". DROITWICH: 20.30 „Dziś wieczorem w Londynie". MONTE CENERI: Koncert rozrywkowy.

21 BRUKSELA FLAM. „Karnawał w Rzymie" — operetka J. Straussa. BRUKSELA FRANC. Koncert ork. symfonicznej. DROITWICH: Muisic Hall. FLORENCJA: „Noc wenecka" — komedia de Musseta. HILDVERSUM I: Program rozrywkowy. KOPENHAGA: Radiokabaret. MEDIOLAN: „Carmen" — opera Bizeta. RZYM: Koncert kwartetu smyczkowego. PRAGA II. 21.10 Koncert skrzypcowy Czajkowskiego. STRASBURG: 21.15 Koncert popularny. BORDEAUX: 21.30 „Orfeusz" — operetka Glucka. PARIS PTT.: Koncert muzyki symfonicznej. WIEŻA EIFLA: Radiokabaret

22 FLORENCJA: Muzyka taneczna. KOWNO: Muzyka taneczna. LONDYN REG. Melodie filmowe. RZYM: Program rozrywkowy. STRASBURG: Utwory klawesynowe, 22.15 Muzyka karnawałowa. RADIO PARIS: 22.10 Radiokabaret. WIEŻA EIFLA: Koncert muzyki symfonicznej. LUKSEMBURG: 22.15 Koncert symfoniczny, sol. Leila Gousseau (fort.) RADIO ROMANIA: Koncert nocny. PRAGA II. 22.30 Czechosłowacja gra i śpiewa.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Przemówienia stron w procesie Guguli

W procesie Juliana Guguli, oskarżonego o zabójstwo wywiadowcy, przewód sądowy został zamknięty. W dniu dzisiejszym, po otwarciu rozprawy, przew. wiceprezes dr Krupiński udzielił głosu prokuratorowi dr Gajewskiemu który wygłosił dłuższe przemówienie.

Oskarżyciel publiczny omówił cały materiał dowodowy, jaki przedstawiony był trybunałowi w toku przewodu sądowego i żądał uznania winnymi, zarówno samego Guguli, jak i dalszych oskarżonych, Kołodziejowej, Tylkówny i Nowaka.

Po przemówieniu prokuratora, nastąpią wywody obrońców, a mianowicie: adw. Friedigera — obrońcy Guguli, adw. Gabryela — obrońcy Kołodziejowej, adw. Abenda — w imieniu osk. Tylkówny i adw. Serafińskiego — obrońcy Nowaka. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w poniedziałek.

Uniewinnienie zabójcy

Właściciel kiosku na Błoniach działał w obronie koniecznej

Na Błoniach przy ul. Piastowskiej, rozegrało się w sierpniu ub. r. krwawe zajście. Do kiosku owocowego Władysława Wilczka przybyli zięć jego Alfred Rybicki ze swym kolegą Józefem Michniakiem i poczęli demolować urządzenie. Napastnicy, będący w stanie podchmielonym, wyrzucili towar i wybili szyby. W obronie własnej Wilczek dobył rewolweru, a gdy i to nie odstraszyło awanturników — strzelił kilkakrotnie. Michniak śmiertelnie raniony, na miejscu wyzionął ducha. Rybicki odniósł ciężkie rany podbrzusza i po dłuższej kuracji w szpitalu, ledwo utrzymał się przy życiu.

Obecnie Wilczek stanął przed sądem okręgowym w Krakowie, oskarżony o zabójstwo Michniaka i ciężkie poranienie Rybickiego. W wyniku przewodu sądowego, trybunał uznał, że oskarżony działał w obronie koniecznej i całkowicie go uniewinnił.

P. Prezydent R. P. przejechał przez Kraków

Wczoraj rano wyjechał p. wojewoda dr. Tymiński do Zakoanego, aby pożegnać opuszczającego zimową stolicę Tatr P. Prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego. Pociąg P. Prezydenta przejechał przez Kraków w późnych godzinach wieczornych, w drodze do Warszawy. P. wojewoda dr. Tymiński pozostanie w Zakopanem do niedzieli.

Lustracja powiatów

P. wicewojewoda dr. Małaszyński odbył wczoraj lustrację powiatu dębickiego.

Zmiany w prokuraturze

Podana przez nas przed paru dniami, wiadomość o mającym nastąpić powołaniu prokuratora apelacyjnego w Krakowie, dr Kurkowskiego, na stanowisko dyrektora departamentu personalnego w Ministerstwie Sprawiedliwości, potwierdza się. Co do osoby następcy prok. Kurnikowskiego w Krakowie, panuje w kołach sądow. mniemanie, że będzie nim dr Steinmann, prokurator apelacyjny w Poznaniu. Mówi się również o awansie wiceprokuratora s. o. w Krakowie dr. Krawczewskiego na wyższe stanowisko w prokuraturze wileńskiej.

Hotelarze na Wawelu

Dziś rozpoczęły się w Krakowie obrady ogólnopolskiego zjazdu organizacji hotelarskiej O godz. 10 uczestnicy zjazdu udali się na Wawel, gdzie złożyli hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego. O godz. 11.30 nastąpiło otwarcie zjazdu w sali konferencyjnej Izby Przemysłowo—Handlowej. Jutro przewidziany jest wyjazd uczestników zjazdu do Zakopanego. W obradach bierze udział, oprócz hotelarzy miejscowych, 48 delegatów ze wszystkich dzielnic Polski.

Czy majster kolejowy kradł?

Przed sądem okr. rozpoczął się dziś proces starszego majstra kolejowego ze Skawiny Szymona Zapałowicza, oskarżonego o systematyczne wykradanie z parowozowni krakowskiej narzędzi ślusarskich. Wraz z Zapałowiczem ławę oskarżonych zajęli emeryt kolejowy Wojciech Major i stolarz Wojciech Czopek, oskarżeni o nabywanie kradzionych przedmiotów Proces trwa.

Dramatyczna walka z rekinem

Stambuł. 18. 2. PAT. Jak donoszą pisma stambulskie, rybacy złapali w okolicach Wysp Księżycowych na morzu Marmara olbrzymiego rekina, ważącego ok. 500 kg. Rekin bronił się zaciekle i włókł za sobą łódź rybacką w ciągu kilku godzin. Rybacy zostali uratowani jedynie dzięki pomocy łodzi motorowych. Rekina przywieziono do Stambułu i sprzedano za 70 funtów tureckich pewnemu przedsiębiorczemu rybakowi, który chce pokazywać olbrzyma publiczności za wysoką opłatą. Jest to drugi wypadek w ciągu ostatnich 3 lat złapania rekina na morzu Marmara.

Posiedzenie najwyższej rady obrony Anglii

Londn 18. 2. PAT Dziś rano odbyło się na Downing Street posiedzenie najwyższej rady obrony pod przewodnictwem premiera Chamberlaina.

Konferencja bałkańska

Bukareszt 18. 2. PAT. Premier grecki Metaxas i jugosłowiański minister spr. zagr. Markowicz przybędą do Bukaresztu w niedzielę wieczorem, podczas gdy minister spraw zagr. turecki Saracioglou przybędzie tam w poniedziałek rano. Prace konferencji bałkańskiej pod przew. rumuńskiego spraw. zagr. Gafescu rozpoczną się w poniedziałek i trwać będą do środy. Po zakończeniu obrad ogłoszony zostanie komunikat oficjalny.

Cudzoziemcy będą musieli przyjąć obywatelstwo amerykańskie

Waszyngton 18. 2. PAT Sen. Mackeller złożył w biurze kongresu projekt ustawy przewidującej dla cudzoziemców w Stanach Zjednoczonych obowiązek przyjęcia po pięcioletnim pobycie obywatelstwa amerykańskiego. Nie stosujący się do tego zarządzenia podlegać będą wysiedleniu.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Szczegóły międzynarodowego biegu patroli wojskowych w Zakopanem

Zakopane 18. 2. Jak już donieśliśmy, odbył się w Zakopanem międzynarodowy wojskowy bieg patrolowy na dystansie 25 km. ze strzelaniem, nie wchodzącym w program zawodów FIS. Start i meta znajdowały się na stadionie narciarskim pod Krokwią.

Zawody zaszczycił swą obecnością Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki. W momencie przybycia Pana Prezydenta na stadion, orkiestra odegrała hymn narodowy. Pan Prezydent powitany przez gen. Regulskiego, gen. Narbutt - Łuczyńskiego i min. Bobkowskiego, przeszedł przed frontem patroli, biorących udział w biegu, poczem zasiadł w loży honorowej. W pobliżu loży Pana Prezydenta zgromadziły się korpus dyplomatyczny, generalicja, i przedstawiciele armii obcych.

Jako pierwszy wystartował punktualnie o godzinie 10 patrol finlandzki w składzie: por. Kuvaja, sierż. Kohonen, sier. Kaplas i strzelec Silvenoinen.

Kolejno w odstępach 3-minutowych startowały patrole:

Włoski w składzie: por. Fabre, sierż. Perenni, strzelec Benedetti i Refeider.

Szwedzki: — chorąży G. Hjukstroem, podoficer W. Hjukstroem, strzelcy — Oestenson i Sveladner.

Niemiecki: — por. Gaum, kapr. Zangl, Schauman i strzelec Speckbacher.

Węgierski: — kpt. Buky - Becht, sierż. Berecz, strzelcy Katon i Rieth.

Polski: — ppor. Hamburger, plut. Haratyk, strzelcy Czepczor i Wawrzacz.

Rumuński: — por. Brezeanu, strzelec Bargoi, Olteanu i Schian.

Trasa długości 25 km prowadziła ze stadionu pod Krokwią obok drogi pod Reglami do ujścia Doliny Białego, Strążyskiej i Małej Łąki przez Przysłup Miętusi, gdzie na około 2 i pół km było podejście z różnicą poziomów ok. 255 m. Następnie zjazd do doliny Miętusiej, po czym przez las do Doliny Kościeliskiej skąd z powrotem wymienioną trasą przez stadion narciarski na strzelnicę, która znajdowała się obok małej skoczni treningowej. Strzelano z odległości 100 m. do 3-ch balonów. Prowadzący patrol oficer nie oddawał strzału. Po odbyciu strzelania trasa prowadziła ponownie przez stadion narciarski i 5-kilometrową pętlę na Błędówce z metą na stadionie narciarskim pod Krokwią.

Każdy uczestnik patrolu obciążony był najmniej 10 kg.

Przebieg biegu patrolowego dostarczył publiczności, zgromadzonej na stadionie i doskonale informowanej wiele emocyj. Już na pierwszych kilometrach patrol polski, który wystartował jako 6-ty z kolei minął Węgrów i odtąd stale zbliżał się w szybkim tempie do czołówki, którą tworzyły patrole: fiński, włoski, szwedzki i niemiecki.

Punkt kontrolny na 4,6 km. przebył patrol polski w czasie 21 min. Ten sam czas miały patrole szwedzki i niemiecki.

Na strzelnicę pierwszy przybył patrol fiński, tuż za nim szwedzki i niemiecki. Po kilku minutach włoski i polski. Jako ostatnie przybyły patrole: rumuński i węgierski.

Najlepiej strzelali Włosi, którzy mieli tylko jeden strzał ponad normę za co doliczono im do czasu za marsz 0,5 procent czasu karnego.

Drugie i trzecie miejsce w strzelaniu na równi zajęły: Polska i Szwecja, które miały 2 strzały ponad normę, za co doliczono im po 1 proc. czasu karnego.

Czwarte miejsce zajęły Niemcy, 3 strzały ponad normę — 4 i pół proc. czasu karnego.

Piąte miejsce zajęli Finnowie, 5 strzałów ponad normę — 7 i pół proc. czasu karnego.

Ostatnia część trasy biegu była terenem zaciętej walki między patrolami. Finnowie szli coraz gorzej, podczas gdy Niemcy szli w zwartym szyku i dobrej formie. Dobrą również formę wykazał patrol szwedzki. Włosi niespodziewanie zawiedli, natomiast patrol polski zgotował miłą niespodziankę, bijąc Włochów o 9 sek. i zajmując 3-cie miejsce. Żadnej roli nie odegrały patrole: rumuński i węgierski, które stale szły ostatnie.

Pogoda dopisała. Warunki na trasie dość trudne wskutek mokrego śniegu. Podejście na Przysłup Miętusi było najtrudniejsze, gdyż bezśnieżne. Trasa od stadionu na strzelnicę była wysypana śniegiem. Organizacja wzorowa.

Mistrzowska drużyna piłkarska Rumunii surowo ukarana

Czerniowce 18. 2. W Rumunii wydarzył się niezwykły wypadek ukarania przez sąd całej drużyny piłkarskiej. Sensacja była tym większa, że chodziło o pierwszą drużynę mistrza Rumunii klubu „Ripensia". Drużyna ta wracając z meczu w Czerniowcach wywołała awanturę w pociągu, a następnie piłkarze obrazili i pobili konduktora. Sąd w Buzau skazał wszystkich piłkarzy na karę po 3 miesiące więzienia.

Prezydent policji Bukaresztu Marinescu, który pełni równocześnie funkcje przewodniczącego rumuńskiej federacji piłkarskiej, wydał w tej sprawie bardzo surowe zarządzenia do wszystkich klubów, ostrzegając przed podobnymi ekscesami. Koła piłkarskie Rumunii oczekują jednak, że klub „Ripensia" nie straci wskutek tej awantury tytułu mistrzowskiego.

Trójka wyrostków zabawiła się w „międzynarodowych gangsterów"

aby zdobyć pieniądze, kupić auto i jechać na F. I. S.

Poznań 18. 2. (a) Niemałą sensację wywołał w Szamotułach nieudany występ „bandy gangsterów", która jako pierwszą ofiarę upatrzyła sobie znanego przemysłowca i fabrykanta Herberta Koerpla w Szamotułach.

W tych dniach otrzymał p. Herbert Koerpel list, wysłany z Poznania pod datą 13 stycznia br. w którym go „Klub M. B. G. (Międzynarodowa Banda Gangsterów) zawiadamia, iż utworzony w Londynie Klub MBG przeniósł się do Polski i tu wyławia sobie ludzi „o dobrej bytności, do których i Pan został niestety zaliczony". List zawiera dalej ultimatum: „życie, albo 10.000 zł. które należy zapłacić bez namysłu do dnia 14 stycznia, godz. 15-tej. Po pieniądze zgłosi się jakiś chłopiec z ulicy".

Klub MBG przestrzegł w końcu, że o ile pieniądze nie zostaną wysłane „to kosztować będzie życie, które jest więcej warte, niż takie pieniądze". Tajemniczy klub nie radzi również zawiadamiać policji, „bo załatwimy się i z nią i z Panem". List podpisał w imieniu MBG „Mr. Lister".

O tak „groźnym" liście powiadomiono oczywiście policję, która w oznaczonym dniu, 14 stycznia o godzinie 15 miała na oku willę p. Koerpla przy ulicy Dworcowej, dokąd miał się zgłosić ów „chłopiec z ulicy". Chłopiec ten przyszedł, lecz z tą różnicą, że się przezornie (w jego mniemaniu) spóźnił o 2 godziny i że nie był „chłopcem" tylko dość pokaźnie wyrośniętym dryblasem, w wieku lat 18. Oddał on list, który był mniej więcej tej treści. „Jak Pan widzi, dotrzymujemy słowa, pieniądze wydać o nic chłopca nie pytać, bo nic nie wie". Chłopcem tym okazał się Jan Żakowski, który przed niedawnym czasem pracował jeszcze w meblarni Koerpla a obecnie pobiera zasiłek z F. B.

Na pytania policji, Żakowski opowiedział, że list wręczyli mu jacyś panowie, którzy przyjechali autobusem z Poznania. Wreszcie „wyśpiewał" jednak wszystko i wymienił dalszych członków bandy, którymi okazali się Marian Pohl, lat 17 i Władysław Aksamitowski lat 20, wszyscy z Szamotuł. Pohl pracował u Koerpla do ostatniego dnia a Aksamitowski, który był reżyserem całego planu, jest bezrobotnym. Pohla i Aksamitowskiego znalazła policja tego samego wieczoru w kinie. Redaktorem listu okazał się Aksamitowski, sekretarzem zaś Pohl, jako najwięcej piśmienny, a Żakowski kupował papier i odegrał rolę „chłopca z ulicy". Cała trójka przyznała, że wzorowała się na filmach. Kierowała zaś nimi chęć zdobycia większej gotówki, by mogli nabyć auto i przejechać się w pierwszym rzędzie do Zakopanego na FIS, a potem zaszyć się gdzieś w Polsce. Byli przy tym przekonani, że tak „świetnie" wypracowany plan musi się udać i a conto tego, poszli do kina.

Niedoszłych agngsterów oddano w opiekę sędziemu śledczemu.

Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane. 18. 2. (Tel.) Dziś o godz. 9-tej rano w Zakopanem temperatura wynosiła minus 3 st. Pogodnie.

Morskie Oko: temp. 0 st. Pogodnie. Wys. pokr. śnieżnej 38 cm.

Kasprowy Wierch: temp. minus 6 st. Pochmurno. Wys. pokr. śnieżnej: 128 cm.

Dolina Chochołowska: temp. minus 1 st. Pogodnie. Wys. pokr. śnieżnej 14 cm.

Hala Gąsienicowa: temp. minus 1 st. Pogodnie. Wys. pokr. śnieżnej 40 cm.

Kalatówki: temp. minus 2 st. 30 cm śniegu.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.